Nr. 7. —◇ W Tarnowie 5-go kwietnia 1897. ◇— R. I.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 5 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Katechezy parafialne.

Katechezami parafialnemi zowiemy owe nauki katechizmowe, które Duchowieństwo parafialne odbywa po kościołach w każdą niedzielę popołudniu, a katecheci szkół ludowych znają pod imieniem „nauki dopełniającej.“

Znaczenie tych katechez jest w duszpasterstwie nader wielkie. One to bowiem odświeżają i utrwalają rezultaty szkolnej nauki religii, one umożliwiają głębsze zrozumienie prawd katechizmowych, bo obliczone są na takich, których rozum rozbudzony sam już nieraz puszcza się na odgadywanie prawd wiecznych, one wreszcie więcej niż katechezy szkolne, i więcej niż kazania, wpłynąć mogą na wyrabianie życia moralnego i żywego udziału w liturgicznem działaniu Kościoła. Są nadto wielce pożyteczne dla dorosłych. — Człowiek bowiem znużony tygodniową pracą fizyczną, często nie jest w stanie słuchać z uwagą dłuższej mowy, jak n. p. kazania, zwłaszcza jeśli w kościele panuje atmosfera duszna i parna, a zatem usypiająca—natomiast skorzysta wiele z katechezy, bo przeplatanie metody wykładowej pytaniami, oraz urozmaicanie treści wpływa nań orzeźwiająco. Kaznodzieja nie może też sprawdzać, czy i o ile słuchacze go zrozumieli, i gotów nie wyjaśniać bliżej jako rzeczy znanych takich właśnie punktów, o których słuchacze niejasne mają wyobrażenie; katecheta zaś przekonuje się łatwo pytaniami o stopniu zrozumienia, a nawet dopuszcza wzajemne zapytywania ze strony słuchaczów, a więc lepszy osięga pożytek. Kaznodzieja wreszcie nie może wyuczać na pamięć, katecheta zaś nietylko na pamięć wyuczy ale i wćwiczy w zastósowanie praktyczne. Kazanie ma kruszyć lody, rozbudzać sumienie i wskazywać środki zbawienia; katecheza ma owo dzieło dalej prowadzić i wprawiać w należyte

posługiwanie się środkami zbawczymi. Doświadczenie też uczy, że jeśli lud w pewnej parafii nie umie n. p. spowiadać się, to całe cykle kazań pokutnych nie wprawią go tyle w dobre odbywanie Spowiedzi św., ile jeden cykl katechez parafialnych o Spowiedzi.

Kościół na soborach powszechnych i synodach prowincyonalnych oddawna pilną zwracał uwagę kapłanów na katechezy parafialne. Zalecił bardzo takie katechezy sobór lateraneński III. w r. 1179 r. 18, i lateraneński IV. w r. 1215. r. 11, a sobór trydencki (sess. 5. r. 2.) ściśle je nakazał, żądając wyraźnie od biskupów użycia kar kościelnych na opieszałych. Niemniej dobitnie zaleciły tę sprawę encykliki różnych Papieży, zwłaszcza Piusa V. „*Ex debito*“ w r. 1572, i Benedykta XIV. „*Etsi minime*“ z r. 1742. §. 15., oraz liczne synody prowincyonalne polskie. *Szyszkowski*, biskup krakowski, ogłosił nawet wskutek uchwały synodu w r. 1621 całą jakoby katechetykę i osobny katechizm dla katechez parafialnych. Stanowi on podstawę późniejszych uchwał synodów przemyskich i praktyki duszpasterskiej aż po nasze czasy, i uczy wybornie sposobu odbywania owych katechez.

Wreszcie i nauczycielstwo świeckie, oraz i ustawodawstwo szkolne krajowe uznały mądrość tego zarządzenia kościelnego i postarały się o to, by je zastósować do innych przedmiotów szkolnych. Zgodzono się na to, że błędem jest uczyć wiele wtenczas, gdy dusze uczniów za mało są jeszcze rozwinięte, a uwalniać całkiem od szkoły w wieku, w którym dopiero uczniowie na seryo myśleć zaczynają. Jakoż nauka dopełniająca, jakkolwiek tu i ówdzie jeszcze bardzo chroma, wielką ma przyszłość przed sobą. Trzy lata, ba *jeden* rok takiej nauki rozsądnie prowadzonej, więcej zaważy w rozwoju uczniów i w zastósowaniu życiowem, niż sześć lat nauki elementarnej. Niestety u nas urządzenie owej nauki wiele jeszcze pozostawia do życzenia; wadliwem jest przedewszystkiem jej przeznaczanie na godziny wieczorne w ten sposób, iż wyrostki wychodzą ze szkoły nie później, lecz równocześnie z dziewczętami. Duszpasterze, którzy z urzędu przecież należą do każdej Rady Szkolnej miejscowej, powinniby zwrócić na wynikającą ztąd demoralizacyę pilną uwagę i na podstawie smutnych faktów pobudzać Radę do corocznego kołatania o zmianę u władz wyższych.

Dla katechez parafialnych jest trzechletni obowiązek uczęszczania młodzieży na naukę dopełniającą wskazówką, by w trzech latach wyczerpać wszystkie trzy części katechizmu; jest on zarazem dogodnym o tyle, iż daje duszpasterzom możność zniewolenia opieszałych nawet grzywnami do posyłania dzieci na te katechezy. —

Należy tylko czytać za każdym razem katalog, rozstrząsnąć powód absencyi, w razie opieszałości upomnieć winnych, a ostatecznie przez kierownika szkoły lub przewodniczącego Rady Szkolnej miejscowej przesłać do Rady Szkolnej okręgowej wykaz opieszałych z wnioskiem o ukaranie.

Katechezy te powinny mieć na oku w pierwszym rzędzie wyrostków, ale nie spuszczać z uwagi i starszych. Przez to właśnie mają one i co do wyboru materyału i co do metody nauczania stanąć w pośrodku między katechezami szkolnemi a kazaniami katechetycznemi. Gdzie katechezy parafialne szczęśliwie są prowadzone, tam starsi, a nawet intelligencya, chętnie na nie uczęszczają, wiele z nich korzystają, a nawet dzieciom swoim w domu je powtarzają i przypominają. Ileż ztąd pożytku dla wychowania rodzinnego! Już to samo, że wielu odciągnie się w ten sposób od szynkowni i grzesznych zabaw, a pobudzi do strawienia drugiej połowy dnia świętego po bożemu, że tak zebranych łatwiej potem zachęcić do spędzenia kilku chwil na pouczającej pogadance w Kółku rolniczem lub w czytelni, a natomiast do oddania wieczoru życiu rodzinnemu,—jest w czasach ruchów socyalnych rzeczą nader wielkiego znaczenia. Potrzeba jednak wśród katechezy wtrącać niejedne zastósowania obliczone na starszych, chociaż w taki sposób, by nie podkopać nigdy ich powagi wobec młodszych, co niemałej wymaga roztropności i taktu. Oczywiście, nie należy odpytywać starszych lecz tylko wyrostków, wyjąwszy, gdyby starszy sam się zgłaszał z odpowiedzią, bo dobrą odpowiedzią zyska tylko na powadze.

Przy obmyślaniu sposobu nauczania baczyć należy, „ut veritas pateat, placeat et moveat,“ przyczem osobliwie trzeba akcentować: „*ut placeat,*“ bo tylko wtenczas poruszy wolę skutecznie i podtrzyma uwagę. Kierując się tokiem analityczno - syntetycznym, należy z góry podzielić lekcyę na 2 lub 3 części i wypowiedzieć naczelne prawdy w związku z nauką poprzednią, poczem należy prawdy owe bliżej analizować i każdą ich część wyjaśniać przez opowiadania biblijne, przez powołanie się na odnośne obrzędy św., na pieśni kościelne, na doświadczenia z życia słuchaczy, i na żywoty Świętych, zwłaszcza tych, których uroczystość w najbliższym tygodniu przypadnie.—Częste urozmaicanie jest tu „conditio sine qua non,“ zwłaszcza, gdy zobaczymy u słuchaczów *jakiekolwiek znużenie.* — Pod koniec katechezy streszcza się wyjaśnione prawdy naczelne oraz podane uzmysłowienia i wysnuwa odpowiednią naukę moralną.

Katechezy parafialne odbywa kapłan, jak wiadomo, w komży i stule w kościele, stojąc przed ołtarzem, lub też w domku wiej-

skim, przed stołem nakrytym białym obrusem, na którym się umieszcza krucyfiks, dwie świece, wodę święconą i kropidło. Naukę rozpoczyna się od odśpiewania hymnu do Ducha Św. i odczytania połowy katechizmu ogólnego, kończy się zaś odczytaniem reszty katechizmu ogólnego i litanią do N. Maryi Panny, lub też (w kościele) nieszporami. Wybitna to znów różnica od katechez szkolnych, a różnica korzystna, bo uwydatnia bardziej święty charakter słowa Bożego, pobudza katechetę i słuchaczów do większego skupienia ducha, uprzytomnia obecność Bożą i zachęca do błagania o pomoc łaski. —

Ze względu na doniosłość katechez parafialnych, zamieści „Dwut. Katech.“ najchętniej od czasu do czasu wzorowe lekcye tego rodzaju, jeśli P. T. XX. Duszpasterze nadesłać je raczą. Ufamy, że starsi zechcą się młodszym Współbraciom chętnie przysłużyć swem doświadczeniem, a takie częstsze porozumiewanie się zbliży wszystkich *in caritate fraterna* i przyczyni się do tego, „aby wszyscy byli jedno“ także na polu katechizowania. *V.*

Przygotowanie do Iej Komunii św.

Lekcya V.

Treść: Ustanowienie Najśw. Sakramentu. P. Jezus daje władzę przemieniania chleba w Ciało, a wina w Krew Swoją Apostołom i ich następcom Biskupom, a przez Biskupów Kapłanom.

Dlaczego Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej nazywa się Najświętszym Sakramentem? Dlaczego ten Sakrament nazywa się Sakramentem Ołtarza? W jakim celu ustanowił Pan Jezus Sakrament Ołtarza? Dlaczego przyjmowanie Ciała i Krwi Pańskiej nazywa się Komunią św.? Kto pierwszy przyjął Komunię świętą? Jak przygotował Pan Jezus Apostołów do przyjęcia Komunii świętej? Opowiedz ten cud!

A teraz uważajcie, dzieci, dobrze. To, co Pan Jezus obiecał, wypełnił w rok później. Było to również przed samą Wielkanocą, we wielki Czwartek wieczorem, na ostatniej wieczerzy, którą Pan Jezus odprawił przed Swoją Męką i Śmiercią krzyżową. W pięknie przybranej sali, czyli wieczerniku, który był na górze Syon, zasiadł Pan Jezus do stołu wraz z 12 Apostołami. Najpierw spożył Pan Jezus z Apostołami baranka wielkanocnego. Tego baranka spożywali żydzi na pamiątkę, że ich Pan Bóg przez Mojżesza wyprowadził z niewoli Egipskiej. Przed samem wyjściem z Egiptu, krwią zabitego baranka pomazali żydzi drzwi swoich domów. W tych domach, których drzwi

były pomazane krwią baranka, Anioł nie zabił nikogo, podczas, gdy w domach Egipcyan, których drzwi nie były pomazane krwią baranka, pozabijał pierworodnych synów. Baranek wielkanocny był wyobrażeniem Pana Jezusą, który Krwią Swoją Najświętszą, wyratował ludzi od śmierci wiecznej.

Kiedy Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament? W jakiej porze roku? Przed jakiemi świętami? Jaki to był dzień w tygodniu? W jakiej porze dnia ustanowił Pan Jezus Najświętszy Sakrament? Na jaką pamiątkę spożywali żydzi baranka wielkanocnego? Kogo oznaczał baranek wielkanocny?

Uważajcie dalej. Gdy Pan Jezus spożył baranka wielkanocnego, wtedy zdjął ze siebie płaszcz i zaczął umywać nogi Apostołom. O jakże się Pan Jezus uniżył i upokorzył!

Św. Piotr nie chciał dać sobie umyć nóg, bo się nie czuł tego godnym, by mu Pan Jezus umywał nogi. Ale Pan Jezus zagroził mu, że inaczej nie będzie mógł być z Panem Jezusem w niebie. Wówczas św. Piotr zgodził się na wszystko. Przez to umywanie nóg chciał Pan Jezus nauczyć ludzi, że jeżeli kto pragnie godnie przyjąć Pana Jezusa w Komunii św. to ma mieć wielką pokorę, wielką czystość i wielką miłość bliźniego. Czego Pan Jezus chciał nauczyć ludzi przez to, że umywał nogi Apostołom?

Pamiętajcie dobrze kochane dzieci, że kto nie ma pokory, czystości i miłości bliźniego, ten nie skorzysta należycie z Komunii św. Po umyciu nóg Apostołom, usiadł Pan Jezus znowu przy stole, wziął chleb w swoje najświętsze ręce, pobłogosławił go, łamał, i dawał Apostołom mówiąc: „*Bierzcie i jedzcie: To jest Ciało moje*“. Potem wziął kielich z winem, pomodlił się i dawał uczniom swoim mówiąc: „*Ten jest kielich Krwi mojej, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.*“ Skoro tylko Pan Jezus wypowiedział słowa: „To jest Ciało moje“, natychmiast stał się ten wielki cud, iż chleb przemienił się w żywe i prawdziwe Ciało Pana Jezusa; a skoro powiedział: „Ten jest kielich Krwi mojej“, wino przemieniło się w żywą i prawdziwą Krew Pana Jezusa. Apostołowie z największą czcią i wiarą słuchali tych słów Pana Jezusa. Widzieli oni dawniej, jak Pan Jezus wolą swoją przemienił wodę we wino w Kanie Galilejskiej. Widzieli, jak dwa słowa Pana Jezusa: „*Bądź oczyszczony*“, uzdrowiły człowieka od straszliwej choroby trądu. Widzieli, jak na słowa Pana Jezusa: „*Łazarzu, wynijdź z grobu!*“ Łazarz, który był czwarty dzień w grobie i którego ciało już gnić zaczęło, powstał natychmiast i był zupełnie zdrowy. Wiedzieli więc Apostołowie, że Pan Jezus może wszystko uczynić, co tylko chce. To też uwierzyli zaraz

jak najmocniej, że przez słowa Pana Jezusa wyrzeczone nad chlebem: „To jest Ciało moje,“ chleb przestał być chlebem, a stał się żywem i prawdziwem Ciałem Pana Jezusa, a przez słowa wyrzeczone nad winem, wino przestało być winem i zmieniło się na żywą i prawdziwą Krew Pana Jezusa. Pan Jezus jednak chciał, aby ludzie przyjmując Jego Najświętsze Ciało i Krew nie czuli żadnej odrazy. Dlatego też sprawił to, że Ciało Jego Najświętsze miało nadal taki kolor i postać jak chleb, taki smak jak chleb, a Jego Krew Najświętsza, tak wyglądała nadal jak wino i miała taki smak jak wino.

Co Pan Jezus uczynił, skoro umył nogi Apostołom? Co Pan Jezus powiedział nad chlebem? Co Pan Jezus powiedział nad winem? Co się stało z chlebem po tych słowach? Co się stało z winem? Czy Apostołowie uwierzyli zaraz, że Pan Jezus podaje im swoje Najświętsze Ciało i Krew za pokarm? Dlaczego uwierzyli w to zaraz? Jak wygląda Ciało Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie? Jak wygląda Krew Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie? Dlaczego chciał Pan Jezus, aby Jego Najświętsze Ciało wyglądało jak chleb, a Krew jak wino?

Pan Jezus uczynił raz ten cud, ale chciał, aby się ten cud codziennie powtarzał. Dlatego powiedział do św. Apostołów: *„To czyńcie na moją pamiątkę“*, to znaczy: Daję wam tę władzę, abyście przemieniali chleb na moje Ciało, a wino na moją Krew. Pan Jezus chciał, aby się ten cud powtarzał codziennie, aż do skończenia świata. A wiedział Pan Jezus jako Bóg, że Apostołowie pomrą śmiercią męczeńską, dlatego Pan Jezus dał moc Apostołom, aby tej władzy przemieniania chleba na Ciało, a wina na Krew Pana Jezusa, udzielali innym, tj. Biskupom i Kapłanom. Apostołowie też z woli Pana Jezusa dali władzę Biskupom, aby oni udzielali tej władzy Kapłanom, i to tak trwa aż do naszych czasów i tak trwać będzie aż do końca świata.

Jaką władzę dał Pan Jezus Apostołom? Co Pan Jezus powiedział do Apostołów? Czy Apostołowie mieli żyć do końca świata? Komu udzielili Apostołowie władzy przemienienia chleba na Ciało Pana Jezusa, a wina na Krew Jego? Jaką to władzę mają Biskupi? Kto teraz przemienia chleb na Ciało a wino na Krew Pana Jezusa?

W przyszłej nauce będę wam mówił o innych cudach, jakie się dzieją przy przemienieniu chleba na Ciało Pana Jezusa. Abyście zaś te cuda mogli dobrze zrozumieć, to odmawiajcie codziennie z rana i wieczór a szczególniej w kościele 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś Marya i 3 razy to westchnienie: „Niechaj będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament, teraz zawsze i na wieki wieków, Amen.“ Teraz się pomodlimy i pójdziecie spokojnie do domu. *Ks. Wł. Sarna.*

Kazanie wielkopiątkowe. [1])

„Powiadam wam, iż gdyby ci milczeli, kamienie wołać będą.“
(Łuk. 19, 40).

Gdy Pan Jezus w niedzielę odbywał uroczysty wjazd do Jerozolimy, gdy liczne rzesze witały go i wielbiły jako Pana i Mesyasza swego, gdy i małe dziatki, biegnąc przed Ulubieńcem swoim wołały radośnie za wzorem starszych: *„Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!“* — wówczas Faryzeusze, zieleniejąc z zazdrości i nie mogąc znieść tak świetnego tryumfu prawdy, zwrócili się do Chrystusa Pana, mówiąc: *„Nauczycielu, słyszysz, co ci mówią? Przykaż im, aby milczeli.“ Którym On rzekł: „Powiadam wam, iż gdyby ci milczeli, kamienie wołać będą.“* Czyż kto z rzeszy przypuścił wówczas, że jeszcze w tymsamym tygodniu, a więc tak rychło a boleśnie spełnią się te słowa Zbawiciela? że już w piątek nie będzie takich, którzyby wołali: *„Hosanna Synowi Dawidowemu!“*, ale tesame rzesze domagać się będą: *„Strać tego, a wypuść nam Barabasza“*, że w zaciekłości swojej nawet wiszącego na krzyżu Jezusa zelżą i znieważą? że przyjdzie wówczas pora, gdy rzeczywiście kamienie przemówią i nielitościwe serca ludzkie zawstydzą?

Najmilsi Chrześcijanie! Ten oto grób świeży z obrazem zwłok Chrystusa Pana, ten wizerunek Boga Ukrzyżowanego ku uczczeniu na ziemi położony, przypominają wam, że dziś właśnie obchodzimy pamiątkę tej bolesnej chwili, że dziś rocznica dnia, w którym złość ludzka ani na krzyżu, ani nawet w grobie nie zostawiła Baranka Bożego w spokoju, że więc dziś rocznica pory, w której natomiast kamienie przemówiły dobitnie i rozgłosiły chwałę Syna Bożego. Zastanówmyż się nieco nad tą mową martwych głazów i rozważmy skutek, jaki ona na obecnych wywarła, a zarazem prośmy, aby ten Baranek Ukrzyżowany udzielić nam raczył łaski do szczerej i wytrwałej pokuty za grzechy. Za Twoją przyczyną, o Matko Boleści, o co Cię prosząc, mówimy: „ZDROWAŚ MARYO“.

---

[1]) Ponieważ systemizowani Katecheci zwykle dopomagają Duchowieństwu parafialnemu w pracy kaznodziejskiej podczas większych Świąt, przeto zamiast egzorty zamieszczamy kazanie okolicznościowe. Zresztą można go łatwo w odpowiednem skróceniu użyć w miejsce egzorty na niedzielę Palmową, bo za punkt wyjścia obiera właśnie perykopę z tej niedzieli. Egzort rekolekcyjnych nie ogłosiliśmy w tym roku dla braku miejsca.

1) *„A od szóstej godziny stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny. A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części od wierzchu aż do dołu, i ziemia zadrżała, a skały się popadały i groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało.“*

Oto sposób, w jaki Bóg Ojciec przez martwą naturę ujął się za za shańbionem i zelżonem przez ludzi Słowem Przedwiecznem. Mowa to niema, ale jakżeż wymowna!

A najpierw, kogóż nie zastanowiło, nie przeraziło owo dziwne zaćmienie słońca! Niesłychaną jest rzeczą, by całkowite zaćmienie słońca trwało aż przez trzy godziny, bo mały księżyc nie może na długo zasłonić olbrzymiego słońca tembardziej, że i ziemia i księżyc są w ustawicznym ruchu i to w odmiennych kierunkach. To też zawsze całkowite zaćmienie słońca trwa tylko kilka minut, i wnet przechodzi w zaćmienie obrączkowe, częściowe, aż zniknie zupełnie.— Dziwnem jest następnie, że owo zaćmienie było *„po wszystkiej ziemi“*, bo cień księżyca tylko niewielką cząstkę ziemi zaćmić zdoła, a jednak nietylko Ewangelia św., ale i dziejopisarze pogańscy z owych czasów i kroniki senatu rzymskiego świadczą, że przy śmierci Chrystusa Pana zaćmienie rozpościerało się na cały świat podówczas znany. — Właśnie nadzwyczajność tego zdarzenia spowodowała pogan do zanotowania go w swych pismach. — Najbardziej zaś niepojętem jest, że zaćmienie to przypadło podczas pełni księżyca, bo tuż przed świętami wielkanocnemi, a wiadomo, że żydzi obchodzili i obchodzą Paschę zawsze na pełni wiosennej. Rzecz to najbardziej niepojęta dlatego, bo na pełni ziemia staje między słońcem a księżycem, więc może się zdarzyć tylko zaćmienie księżyca, zaś zaćmienie słońca może być tylko na nowiu. Widocznie Bóg Wszechmocny odjął słońcu całkiem możność świecenia na trzy godziny. Był to cud tak nadzwyczajny, tak niepojęty, iż pogański jeden astronom, Dyonizy Areopagita, badając wówczas wraz z towarzyszem swojim Apollofanesem widnokrąg w mieście Aleksandryi w Egipcie, przerażony tem nagłem, a niewytłómaczonem zjawiskiem, zawołał: *„Albo Bóg sam cierpi, albo machina świata się rozpada.“* I mimowoli odgadł prawdę, bo wprawdzie machina świata się nie rozpadała, ale Bóg istotnie cierpiał, Przedwieczny Stwórca konał w tej chwili na krzyżu. Czyż pojmujemy teraz wymowne kazanie, którem słońce przemówiło nawet do najuczeńszych owego czasu o śmierci Syna Bożego?

Drugim znakiem było rozdarcie się zasłony kościelnej od wierzchu aż do dołu. Była to bardzo kosztowna a trwała materya, tkana we wzory złocistych Cherubinów, a przedzielała w kościele żydowskim

część Świętą od części: „Święte Świętych“. Poza tę olbrzymich rozmiarów zasłonę sam tylko arcykapłan, i to jedynie raz na rok, mógł wchodzić dla ubłagania Boga. We Wielki Piątek zaś bez żadnego naturalnego powodu, zasłona owa rozdzieliła się cała od wierzchu aż do dołu i odsłoniła „Święte Świętych“ oczom zdumionych i przerażonych kapłanów. Znak to był widoczny, że Bóg zmienia całkiem dotychczasowe przepisy, że odrzuca Stary Zakon, i odtąd nie pod zasłoną proroctw i figur starozakonnych, ale jasno i wyraźnie w Nowym Zakonie odsłania tajemnice Swoje; a odsłania nietylko arcykapłanowi, ale i wszystkim wiernym.

Trzecim znakiem było trzęsienie ziemi i pękanie skał. Wprawdzie trzęsienia ziemi nieraz się w Palestynie zdarzają, ale sposób pękania skał dał poznać, że trzęsienie ziemi przy śmierci Pana Jezusa było nadzwyczajnem, cudownem. Podziśdzień góra Golgotha nosi na sobie pamiątkę owego pęknięcia, a pękła wówczas nie wzdłuż żył, jak to bywa zazwyczaj, ale poprzecznie, wbrew wszelkim prawom natury. To też w naszym jeszcze wieku niektórzy geologowie, niedowiarkowie, badając najściślej owo pęknięcie, wyrobili sobie silne przekonanie o cudzie wszechmocy Bożej w tym wypadku i stali się głęboko wierzącymi chrześcijanami.

Dziwniejszym jeszcze znakiem było, że wielu umarłych a świętych powstawało z grobów i, snując się między ludźmi, strofowało ich o zbrodnię bogobójstwa.

Na taką mowę słońca, zasłony kościelnej, ziemi, skał i grobów, mieszkańcy Jerozolimy nie mogli pozostać obojętnymi; taka mowa, choć najprostsza, musiała pobudzić do uznania, że Ten, którego ukrzyżowali, jest Panem i Władcą całego wszechświata, — jest jako Bóg, stokroć potężniejszym przy śmierci, niż oni wszyscy za życia,— jest Królem i Sędzią wszystkiego. Taka mowa musiała budzić chęć przebłagania Boga zagniewanego, musiała zniewalać do szczerej pokuty za zbrodnię bogobójstwa. Jakżeż jednak z tej mowy ludzie skorzystali?

2) A przedewszystkiem, czyż nawrócili się wówczas Faryzeusze i kapłani żydowscy, ci główni sprawcy męki i śmierci Chrystusa Pana? Że przez te znaki wspomnieli sobie na nowo Boską Wszechmoc Pana Jezusa, to nie ulega wątpliwości, bo wiemy, że zaraz przypomnieli sobie i Jego przepowiednię o zmartwychwstaniu i lękali się naprawdę, by nie zmartwychwstał, — ale dlaczegoż się mimo to nie nawrócili? Dlaczegoż usiłują nawet przeszkodzić zmartwychwstaniu Pańskiemu i grób pieczętują, straże stawiają, nie z obawy przed Apostołami (jak się tłómaczyli przed Piłatem), boć taki postępek wydałby im owszem Apostołów w ręce na upragnioną karę śmierci, lecz raczej dlatego, by

Chrystus Pan — chociaż zmartwychwstanie—nie mógł wyjść z grobu i musiał z głodu umrzeć ponownie !?

Poznajże ztąd, duszo chrześcijańska, straszną, szatańską moc namiętności, poznaj fatalne skutki odrzucania łask Bożych, poznaj i zadrżyj; bo oto los, jakiemu i ty niezawodnie ulegniesz, jeżeli z przywiązania do jakiejkolwiek namiętności odkładasz stanowczą poprawę i pokutę na później, odrzucasz tyle dobrych natchnień, tyle łask Bożych, kołatających nieraz do twej duszy! O biada, stokroć biada takim nieszczęsnym! bo przyjdą na nich, jak na Faryzeuszów, dni, w których według słów Pana Jezusa: *„patrząc, nie będą widzieli, a słysząc, nie będą rozumieli“*, dni, w których zatwardzi się i zaślepi ich serce, jak serce owego Faraona, dni, w których już na ziemi wcielonymi szatanami się staną i w rozpaczy a w niepokucie, jak Judasz, z tego świata zejdą. I niechaj nikt nie mówi: „Ja przecież nigdy do takiego stopnia zepsucia dojść nie mogę“. Możesz, drogi bracie, i.... dojdziesz niestety z pewnością, jeśli masz zwyczaj odrzucać łaski Boże, jeśli ciągłą a szczerą pokutą nie kruszysz w sobie przywiązania do złego i nie naprawiasz krzywd wyrządzonych. *„Nie łudźcie się!“* — woła Duch Św.—*„nie da się Bóg z Siebie naśmiewać.“* Wejdźcież więc w siebie, Najmilsi, i zapytajcie się: Czyście już poprzepraszali wszystkich obrażonych? czyście powynagradzali szkody wyrządzone na cudzej własności? czyście ponaprawiali sumiennie owe opowiadania, choćby prawdziwe, o cudzych wadach mało znanych, i owe liczne może zgorszenia, dane rówieśnikom i młodszym? Wszelka niedbałość w tym względzie świadczy, że serce nie oddało się jeszcze Bogu prawdziwie, wszelka niechęć do naprawienia złego przestrzega, że w sercu tkwi jeszcze przywiązanie do owych grzechów i grzeszków, tkwi przesadna miłość własna, a więc, że nie masz w niem prawdziwej pokuty, prawdziwego nawrócenia. Nie łudźcie się! Na tej drodze z Apostołów tworzyli się Judasze, z miłosiernych i modlących się żydów—Faryzeusze. *„Dziś tedy, jeśli usłyszymy w duszy głos Pański, nie zatwardzajmyż serc naszych,“* dziś szczerze i z głębi serca przyrzeczmy Bogu sumienną pokutę, dziś u stóp Ukrzyżowanego przez nas Zbawiciela prośmy, błagajmy z całej duszy o przebaczenie naszej zatwardziałości, naszych tak częstych powrotów do złego, prośmy zarazem o łaskę ustrzeżenia się na zawsze zatwardziałości serca, o łaskę wytrwania w pokucie aż do śmierci. Za wzór niechże nam posłużą: setnik i jego żołnierze.

3) Tuż obok krzyża Chrystusowego stali żołnierze pogańscy, przez Piłata na straż wysłani, pod dowództwem setnika. Jako Rzymianie gardzili oni z całej duszy podbitymi żydami i nie cierpieli ich;

ztąd też — dowiedziawszy się, że Pan Jezus królem się głosi — ukoronowali Go cierniem, biorąc Go za zwykłego żyda, i z największą złośliwością a okrucieństwem zeń się najgrawali. Lekceważenie ich względem Chrystusa Pana musiało jeszcze uróść, gdy widzieli i słyszeli na własne uszy, jak nawet żydzi na Kalwaryi szydzili z Chrystusa Pana, jakby z ostatniego wyrzutka ludzkości. Jakżeż niepodobną wydawało się rzeczą, by owi żołnierze mieli Chrystusa Pana uznać po tem wszystkiem za Pana i Boga swego! Ale niedarmo modlił się Chrystus Pan o oświecenie ich niewiadomości i o przebaczenie, niedarmo i Matka Bolesna powtarzała w myśli za Synem Swoim: *„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“*, bo skoro tylko martwa natura, skoro tylko kamienie przemówiły wymownem kazaniem swojem, zaraz słońce rozumienia weszło w dusze zbłąkanych, zaraz obudziła się w ich sercach gorąca miłość ku Barankowi Bożemu, a z miłością i skrucha serdeczna za to, co uczynili,—i, pierwszy *setnik*, a za nim *i ci, co z nim byli*, jak świadczy Ewangelia św., zawołali: *„Zaisteć, Ten był Synem Bożym“*. Bijąc się w piersi, wyznawali publicznie swą winę i gotowi byli życie nawet oddać na zadosyćuczynienie Chrystusowi Panu. Setnik zwłaszcza nie opuścił już odtąd Pana Jezusa. Pomagał złożyć zwłoki Jego z krzyża, pomagał je Najśw. Pannie obmywać, pomagał nieść je do grobu, i całe życie oddał na szczerą pokutę, a wierną służbę Bogu.

A! — Najmilsi Chrześcijanie, — płacze i wstrząsa się cała natura, biją się w piersi i nawracają na pół dzicy żołnierze, na widok śmierci Syna Bożego,—a my, którzyśmy tylekroć świadomie i rozmyślnie Baranka Bożego krzyżowali i na śmierć wydawali, my, którzy winni jesteśmy Krwi Jego niewinnie przelanej, my, dziś, we Wielki Piątek, przy grobie Chrystusa Pana stojimy może nieczuli i obojętni! my — namyślamy się może i wachamy, czy rzucić się do stóp przebitych Baranka Bożego, wachamy się, czy łzami skruchy obmywać z Magdaleną te liczne rany Ciału Najświętszemu przez nas zadane, wachamy się oddać Panu Jezusowi duszą i sercem na dozgonną pokutę, na chętne podejmowanie wszelkich cierpień i krzyżów, jakie Sprawiedliwości Boskiej spodoba się na nas zesłać? Wachamy, się, my, którzy może nie chcemy się jeszcze uważać za najgorszych, bo oto przychodzimy jeszcze do kościoła na nabożeństwo, — milczymy w obec tego grobu, i zapominamy, że Chrystus Pan rzekł: *„Powiadam wam, że gdyby ci milczeli, kamienie wołać będą“*; zapominamy, że Chrystus Pan zagroził: *„Powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu i zachodu słońca przyjdzie i usiędą w królestwie niebieskiem, a synowie tego królestwa będą wyrzuceni w ciemności ze-*

wnętrzne, — tam będzie płacz i zgrzytanie zębów"! O tak! mocen jest Bóg i z kamieni wzbudzić sobie syny Abrahamowe, mocen jest powołać do Swej służby mnóstwo ludzi, Boga nieznających, powołać miliony pogan jak owego setnika, a nas, za oziębłość i skąpstwo względem Boga, odrzucić precz, odrzucić na wieki!

O tak, Najmilsi, nie Chrystusowi Panu, ale sobie samym największe wyrządzimy dobrodziejstwo, jeśli całą duszą pokucie się oddamy, jesli tu—przy grobie Chrystusa Pana—z naszymi nieszczęsnymi nałogami, z wyrządzonemi krzywdami, z danemi zgorszeniami stanowczo i ostatecznie zerwiemy, jeśli wspominaniem śmierci Pańskiej serca nasze natomiast do jak najgorętszej miłości Chrystusa Pana zapalimy. Westchnijmyż o pomoc do Matki Bolesnej, aby wsparła nasze słabe chęci i skruszyła lody i uprzedzenia serc naszych, westchnijmy do św. Maryi Magdaleny i niewiast pobożnych, do św. Jana Apostoła, do owego setnika, do św. Nikodema i Józefa z Arymatei. aby nam wyjednali łaskę żywego przejęcia się męką i śmiercią Pańską, i upadając na kolana przy tym grobie Pańskim, korząc się przed obecnym tu widomie Panem Jezusem w Najśw Sakramencie, wołajmy:

O Jezu, najlepszy Pasterzu, Zbawco i Ojcze nasz, tę gorzką mękę i rany Twoje ofiaruj — prosimy — Bogu Ojcu na zmazanie win naszych i wysłużenie nam wytrwałej pokuty. Jezu, w ranach Twoich rąk najświętszych składamy nasze pychy, gniewy i zazdrości, — w ranach Twoich stóp najświętszych składamy nasze zmysłowości, lenistwa, niemierności, chciwości,—w ranie Twego najsłodszego Serca zanurzamy naszą oziębłość w miłości ku Tobie i ku bliźnim,— a prosimy Cię: rozpal serca nasze gorącą żądzą pokuty i zadosyćuczynienia z miłości ku Tobie,—nie dozwól nam nigdy popaść w stan oziębłości i niepokuty! O Jezu, przepuść nam! Jezu, wysłuchaj nas! Jezu, zmiłuj się nad nami! O Matko Bolesna, przeproś za nas! Matko, przebłagaj Sprawiedliwość Bożą! Matko, przyczyń się za nami do Miłosierdzia Bożego! Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami! Amen. 3.

Układ lekcyi.

(*Dok.*) W „Explicatio“ wchodzi rozstrząśnięcie podanej prawdy tokiem przeciwnym, a przytem jej pogłębienie i udowodnienie, oraz wyprowadzenie teoretycznych z niej konsekwencyj. „Explicatio“ dozwala skrócić znacznie drugi stopień lekcyi, bo przy niej dopiero czas na głębsze wyjaśnienia, a wskutek tego skupienie znamion na końcu „propositio“ jest znacznie ułatwionem. Wiele to znaczy w praktyce,

bo jeśli w „propositio“ musiałaby być n. p. rozwlekła synteza, to uczniowie zgubią się w jej szczegółach, i z wielkim tylko nakładem mozołu i czasu potrafią ją skupiać. Jeśli tu spojrzymy na ideał wszystkich nauczycieli, na Boskiego naszego Mistrza, to zobaczymy, że On nie wszystkim równie głębokich, bliższych udzielał wyjaśnień, lecz stósował naukę do pojętności słuchaczów i do celów, dla których założył Kościół Swój. „Wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego“, mawiał do Apostołów, i tłómaczył im osobno symboliczne znaczenie podobieństw i przypowieści, a przecież i im nie wszystko zaraz wyjaśniał, lecz dodawał: „Wy tego teraz znieść (zgłębić) nie możecie, ale gdy przyjdzie Pocieszyciel, On Duch prawdy, On was nauczy wszelkiej prawdy i da wam zrozumieć wszystko, com wam kolwiek powiedział“. Oto wzór mądrej miary w pogłębianiu lekcyi, wzór takiego urządzania nauki, by lekcye następne były nie zmienieniem a pogłębieniem poprzednich tak, iż nietylko w układzie każdej lekcyi, ale i w układzie całej nauki mają po sobie następować: praeparatio, propositio i explicatio. Tu również miejsce na przeprowadzenie koniecznych dowodów, do których materyał podały stopnie poprzednie. Nie powinno tu także brakować uzmysłowienia, aby odświeżyć potrzebny substrat dla myśli, która w abstrakcyach i wywodach rozumowych długo w tym wieku obracać się nie może.

„Applicatio“ czyli zastósowanie, może być różnego rodzaju stósownie do natury prawdy podanej. Są zwłaszcza zastósowania moralne i liturgiczne, symboliczne i dogmatyczne. Niejedne z nich mogą być podane już wśród poprzednich stopni lekcyi, jeśli są bardzo krótkie, a wprost z jakiegoś znamienia wypływają. Dłuższe jednak zastósowania należy z reguły czynić pod koniec lekcyi, bacząc w każdym razie na to, że nie długość i liczbą zastósowań, lecz ich trafność i praktyczność najlepsze wyda owoce. Jakżeż zwięzłem, a jak skutecznem jest n. p. owo zastósowanie ewangeliczne: „Idźże i ty i czyń podobnie!“ Wpadanie w ton kaznodziejski i w rozwlekłość retoryczną chybią z reguły celu w szkole ludowej.

Zwolennicy umiejętnej pedagogiki zarzucają temu układowi, że nie jest wysnuty z praw psychologii, lecz z wzoru gotowego. Ale niesłuszny to zarzut. Przedewszystkiem nie brak autorów katolickich, którzy do tego układu lekcyi doszli jedynie z rozstrząsania zjawisk psychologicznych, a powtóre sądzimy, że w zakresie wychowania i nauczania mniej stósownem jest, wskazywać sposoby na podstawie jakichś z góry powziętych teoryj, a właściwiej jest opierać się na doświadczeniach, bo teorye mogą się okazać mniej fortunnemi w zastósowaniu praktycznem. I to jest właśnie słaba strona artykulacyi

Herbarta, równie jak całego jego systemu nauczania i wychowywania, że jest wynikiem dedukcyi filozoficznej, a nie doświadczeń praktycznych. Przeciwnie, gdzież znajdziemy wzór doskonalszy i rezultaty pomyślniejsze, jak w sposobie nauczania samego Słowa Wcielonego? Rozbierając bliżej ów sposób i stósując go do stwierdzonych prawd psychologicznych, przekonujemy się z łatwością, że jest on na wskróś psychologicznym i daleko lepiej odpowiada naturze ludzkiej, niż wspomniany wytwór filozofii. To też omówiony układ lekcyi był i pozostanie ideałem praktyków, gdy przeciwnie filozoficzne wytwory niebawem nowym pomysłom ustąpią miejsca, a te znowu innym itd,, choć każdy z nich w togę „umiejętności“ i „nieomylności“ się stroi. Starajmyż się przeto każdą lekcyę szkolną przeprowadzić przez cztery wymienione stopnie.

Normalia dla wychowania religijnego
w szkołach średnich.

(*Ciąg dalszy*).

Zestawiwszy normalia co do nauczania religii, wypada jeszcze zestawić dalsze przepisy, odnoszące się do praktyk religijnych w szkołach średnich.

W sprawie codziennego uczęszczania na Mszę św. uczniów szkół gimnazyalnych orzekło rozp. min. z 17. listopada 1851. l. 11095, wystósowane do galicyjskiej Rady Szkolnej krajowej, es sei „nicht zweckdienlich, eine *allgemein verbindliche Vorschrift* zu geben, da es zunächst von Localumständen und klimatischen Verhältnissen abhängt, die Einrichtung zu treffen, wie u. wie oft der Kirchenbesuch der Gymnasialschüler zulässig ist, um einerseits einen unverhältnissmässig grossen Zeitaufward, anderseits nachtheilige Witterungseinflüsse zu vermeiden. In dieser Beziehung muss es *den einzelnen Lehrkörpern überlassen* bleiben, sich über eine Verfügung zu einigen und die Genehmigung derselben bei der Landeschulbehörde unter genauer motivierter Darstellung des Sachverhaltes einzuholen. Es gibt *Gymnasialorte, wo täglicher Gottesdienst durch das ganze Jahr*, (*!*) andere, wo ein solcher nur im Sommer, wieder andere, wo, selbst im Sommer nur an einigen bestimmten Tagen der Woche, unter Abwechslung des Ober- u. Untergymnasiums, die heilige Messe abgehalten wird. Die in Aussicht gestellte *Einsprache der hochwürdigen Consistorien ist immer abzuwarten;* und es wird derselben mit Recht da Folge zu geben sein, wo kein Grund und keine Rücksicht dafür nachgewiesen wird, dass der Kirchenbesuch beschraukt werde.“ Może

więc Rada Szkolna krajowa na żądanie Konsystorzy rozciągnąć na gimnazya i szkoły realne obowiązek uczęszczania na codzienną Mszę św. w maju, czerwcu i we wrześniu, wprowadzony w r. 1893. do szkół ludowych i wydziałowych, oraz do Seminaryów nauczycielskich. Praktykę tę uznał jednomyślnie za nader zbawienną I. Wiec Katechetów w Krakowie, a nawet wyraził życzenie, by się starać o jej rozszerzenie także na październik.

Ustanowiwszy w ten sposób normę co do orzekania o maximum praktyk religijnych, wyraziło zarazem Ministerstwo wyznań i oświaty wolę swoją co do minimum owych ćwiczeń rozp. z 5. kwietnia 1870. l. 2916, zaliczając do nich nabożeństwo szkolne z początkiem i na zakończenie roku szkolnego, Mszę św. w niedziele i święta, oraz trzykrotne w roku przyjmowanie Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza, mianowicie z początkiem i pod koniec roku szkolnego, oraz w czasie wielkanocnym.

Od uczęszczania na obowiązkowe nabożeństwa młodzież samowolnie wyłamywać się nie powinna, bo oddziała to ujemnie na notę z obyczajów (rozp. z 14. kwietnia 1827. l. 1735). Natomiast rozp. min. z 28. października 1870. l. 3264. zaznacza: „Die religiösen Übungen bilden ihrer Natur nach keinen integrierenden Bestandtheil des Religionsunterrichtes, und es übt daher auch die Theilnahme, sowie eine *berechtigte* Nichttheilnahme an denselben auf die Zeugnisnote aus dem Religionsgegenstande keinen Einfluss.“ *Prawo uwalniania* na dłuższy czas przysługuje niestety według przytoczonego na końcu rozp. min. dyrektorowi zakładu, jeśli „die berechtigten Erklärungen wegen Nichttheilnahme an den gedachten religiösen Übungen ausdrücklich u. im vorhinein, d. i. in der Regel am Beginne jedes Semesters angemeldet werden.“

Grono nauczycielskie ma obowiązek dyscyplinarnego nadzorowania młodzieży swego wyznania przy obowiązujących ćwiczeniach religijnych, (rozp. m. z 5. kwietnia 1870. l. 2916), a mianowicie przez gospodarzy klas, którzy za to mogą usprawiedliwiać absencye uczniów w tym względzie. Tak bowiem postanawia rozp. min. z 29. stycznia 1863. l. 13752, wystosowane do Namiestnictwa w Tryeście: „Es ist ganz in dem Geiste dieser Anordnung gelegen, dem Classenlehrer auch die Überwachung der Schüler bei den religiösen Functionen, die Übernahme von Entschuldigungen des Nichterscheinens bei dem Gottesdienste oder bei der Exhorte u. die eventuelle Ertheilung von Dispensen vom Besuche derselben zu übertragen. In jedem Falle müsste jedoch die Controle eine ganz genaue u. gewissenhaft geführte sein.“ —

Charakterystycznym dla ducha owych czasów jest bądź co bądź dodatek do owego zarządzenia, mający uspokoić słuszne żale katechetów: „Wenn dem Katecheten, der auf jene Beaufsichtigung als ein Recht Anspruch erhebt, dieselbe entzogen wird, so wird seine Stellung u. das ihm vom fürsterzbischöflichen Ordinariate gegebene Mandat hiedurch nicht geschmalert werden, sondern *nur gewinnen* (!), insofern von ihm eine mit inquisitorischen Formen verbundene Aufgabe ferngehalten u. somit die Gefahr vermieden wird, dessen Ansehen und Beliebtheit bei der Jugend zu vermindern.“

W sprawie *drugiej egzorty* w gimnazyach orzekło rozp. min. z 19. lipca 1856. l. 10509. p. 1. alin. 4. najwyraźniej: „Ist nur ein Catechet an einem achtclassigen Gymnasium angestellt, so wird eine *Remuneration von 150 Gulden* (!!) zu dem Ende ausgesetzt, damit ein anderer Priester als Exhortator für die Schüler des Unter- oder des Obergymnasiums aufgestellt werde könne.“ Wprawdzie późniejsze rozp. z 18. października 1858. l. 17791. zezwala, by temu samemu katechecie wolno było głosić obydwie egzorty, ale pod warunkami: a) jeźli fizyczne jego siły na to pozwolą, oraz b) „wo es unthunlich ist aus dem Ortsclerus einen zweiten Exhortator aufzustellen.“ Czyni to więc niechętnie i dodaje: „Sache des betreffenden bischöflichen Ordinariates wird es sein mit Rücksicht auf das diesfällige Bedürfniss des Gymnasiums, welches bei demselben geltend zu machen der k. k. Landesregierung unbenommen bleibt, die Verhältnisse des Clerus im Gymnasialorte derart zu regeln, dass auch ein zweiter Exhorhator für das Gymnasium aufgestellt werden könnte.“ Jeśli dziś przeto tu i ówdzie za pomocnicze głoszenie egzorty skąpiej remunerują, to wina fiskalizmu oraz.... dotyczącego kapłana, który praw swoich dochodzić nie chce!

Wielkanocne rekollekcye różne przechodziły fazy. Rozp. min. z 20. marca 1852. l. 2729. orzekło, że to trzydniowe nabożeństwo jako przygotowawcze do godnego przyjęcia Sakramentów Św. Pokuty i Ołtarza ma się odbywać we wszystkich gimnazyach „mit gewissenhafter Sorgfalt und ihrem Zwecke entsprechend...“ „Hievon sind die Gymnasial-Directoren mit dem Bedeuten in Kenntniss zu setzen, dass es *den betreffenden Religionslehrern unbenommen bleibt*, diesfalls die entsprechenden *Weisungen von ihrer kirchlichen Behörde entgegen zu nehmen*, und dass für deren Ausführung die Directoren im Einvernehmen mit den Religionslehrern zu sorgen haben.“ Niestety Stremayr przemilczał rekolekcye w rozp. z 5. kwietnia 1870. l. 2916, o minimum nabożeństw, co się równało ich zniesieniu, aż dopiero rozp. min. z 13. lipca 1880. l. 9916. napowrót je przywróciło. Zarządzono

nadto rozp z 8. listopada 1880. l. 15905, by na trzykrotne w roku przyjęcie Sakramentów Św. Pokuty i Ołtarza wyznaczać albo cały dzień wolny od nauki szkolnej, albo popołudnie dnia jednego i następny poranek, a to: „von dem Director der Anstalt respective dem Schulleiter im Einvernehmen mit den Religionslehrern den localen Verhältnissen entsprechend.“ W obec przytoczonego rozp. z r. 1852, które odżyło w całej pełni, można łatwo, — jak się tego domagał I. Wiec Katechetów — uzyskać, by w dniach rekolekcyi nie dwie lecz trzy lub cztery egzorty dziennie mogły się dla młodzieży szkół średnich odbywać, jeśli tylko Ordynaryat Biskupi wystósuje do katechety zawezwanie, a do Dyrekcyi szkoły zawiadomienie tego rodzaju. Trudności są tylko natury lokalnej, a mianowicie wzgląd na odległość mieszkań uczniów oraz na stosunki klimatyczne.

Rozporządzenie min. z 24. lipca 1849, powtórzone 25. października 1873. l. 14472, zabraniające uczniom należeć do stowarzyszeń, nie wyklucza bractw religijnych, *jeżeli niemi kieruje sam katecheta zakładu*. Postanawia bowiem: 3) „Zusammenkünfte und Versammlungen der Gymnasialschüler in grösserer Anzahl behufs der literarischen Ausbildung der Geselligkeit können nur mit Genehmigung u. unter Aufsicht des zuständigen Lehrkörpers stattfinden, welcher dafür verantwortlich gemacht wird, dass dabei jede Unordnung hintangehalten wird und *nur löbliche Zwecke* verfolgt werden“. Że zaś wychowanie religijno-moralne jest przez ustawy i rozporządzenia uznane nietylko za „löblicher Zweck“ ale nawet za „Hauptzweck“, przeto nie ulega wątpliwości, że pod okiem i osobistą odpowiedzialnością katechety sodalicye maryańskie i różne bractwa religijne swobodnie rozwijać się mogą. (*D. n.*)

Z LITURGIKI.

Nie da się zaprzeczyć, że wiara bez modlitwy jest niemożliwą: one zawsze obydwie być muszą. Wiara, jeśli jest, żąda modlitwy koniecznie; modlitwa zaś szczera głosi wiarę, i ją zasila. W tej samej mierze duch modlitwy i odpowiedni układ ciała człowieka tym duchem przejętego są nierozłączne—potrzebują się wzajemnie. Nie dziw tedy, że Kościół Św., owiany gorącem pragnieniem, abyśmy wszystkie czynności urzędu kapłańskiego, wykonywali z namaszczeniem, z przejęciem, z myślą i sercem ku Bogu wzniesionem, tak ściśle określa układ pojedynczych części ciała naszego przy czynnościach św.

I w starym Zakonie już obrzędom św. i modlitwom towarzyszyła zawsze pewna, wskazana, postawa ciała —ułożenie. Modlono się n. p., już to klęcząc na obydwu kolanach, jak Salomon i lewici za czasu

Ezechiasza;[1]) lub twarzą rzucając się na ziemię, jak Jozue i Judyta;[2]) już to stojąco, jak cały Izrael przy poświęceniu kościoła za Salomona;[3]) i przynajmniej w wypadkach gorącego błagania ze wzniesionemi rękami i rozłożonemi, jak Salomon i Izraelici;[4]) z twarzą zwróconą ku św. przybytkowi, jak Dawid i Daniel. [5])

Tak ściśle jedno z drugiem łączono, iż nawet wyrażenia najwięcej używane na oznaczenie modlitwy lub błogosławienia właściwie oznaczały owo pokorne, uniżone ułożenie ciała; „berech", błogosławić, właściwie oznacza skłonić kogoś do klęczenia; „tephillah", modlitwa, pochodzi od phalal, rzucić się na ziemię.[6]) Oto gdzie szukać początku naszych liturgicznych zginań kolan, naszych skłonień głowy, któremi oddajemy cześć Bogu, (cultus latriae), albo osobom, albo rzeczom św.

Szczegółowe omówienie skłonienia głowy, i zginania kolan, odkładamy do przyszłych numerów; dzisiaj zaznaczamy tylko w ogóle, że wszelkie oddawanie uszanowania, czyto skinieniem głowy, czy zgięciem kolan, odbywać się winno zwyczajnie z odkrytą głową.

Zasługuje też na uwagę układ rąk przy czynnościach liturgicznych.

Według przepisów kościelnych ręce, jeśli mają być złożone, tak składać trzeba, żeby dłoń i palce wyprostowane, razem złączone, jednej ręki przystawały do dłoni i palców również złączonych i wyprostowanych drugiej ręki; wielki zaś palec prawej ręki należy oprzeć na tymże palcu lewej ręki i uważać, żeby razem obydwa tworzyły formę krzyża. W ten sposób złożone ręce trzyma się przed piersiami, bacząc, żeby cokolwiek od szat odstawały; wierzchołków zaś palców, ani ku ziemi, ani ku głowie się nie nachyla, lecz swobodnie ku niebu [7]) się kieruje, chyba, że wypada nam zrobić głęboki ukłon; w tym bowiem razie końce palców przychyla się do piersi,[8]) żeby ich wśród ukłonu nie zwracać ku ziemi.

W ogóle dwie uwagi w tej materyi zapamiętać należy: pierwszą, iż we wszystkich czynnościach świętych kapłani powinni mieć ręce złożone, jeśli nie są czynnością świętą zajęte; powtóre, jeżeli jedna ręka jest zajęta, a druga wolna, wtedy ta ostatnia mając palce wyprostowane i razem złączone, dłonią powinna zawsze o pierś[9]) się opierać.

Komunię św. „data quadam necessitate" wolno rozdawać w ornacie tuż przed lub po Mszy Św. nawet przed innym ołtarzem, a niekoniecznie przed tym, na którym kapłan ma odprawić, lub odprawił Mszę Św. (Tridentina 12. marca 1836).

---

[1]) 3 Kr. 8, 54; 2. Kron. 29, 30.
[2]) Joz. 7, 6; Judyt. 9, 1; 10, 1.
[3]) 3 Kr. 8, 14.
[4]) 2 Kron. 6, 12. i nastp.; Iz. 1, 15.
[5]) Ps. 5, 8; Dan. 6, 10.
[6]) 3 Kr. 19, 18; Iz. 45, 24.
[7]) Baldeschi, Ausfuhrl. Darstell. des Röm. Ritus, p. 13. nota a.
[8]) Herdt. l. c. I. n. 136.
[9]) Martinucci l. c. lib. 1. cap. 1. n. 4.

Nowe książki.

X. Dr. J. Krukowski. Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu dzieci III. i IV. kl. szkół ludowych. Kraków 1897. wyd. II. str. X. i 429.

Dobrze to świadczy o ożywionym ruchu na polu nauczania religijnego, że okazuje się potrzeba zarządzenia ponownych wydań takich dzieł, jak wspomniane. Czcigodny, a znany na tem polu Autor, przyswoił tu językowi naszemu wiele wyjaśnień z dzieła „Erklärung des mittleren Deharbeschen Katechismus“ X. Dra Jakóba Schmitta, które w całej Europie rozgłośnej a zasłużonej zażywa sławy. Licząc się jednak ze zbyt szczupłą liczbą godzin przeznaczonych u nas na naukę religii, zredukował Czcigodny Wydawca trzytomową pracę autora niemieckiego do jednego tomu, przez co oczywiście niejedne wcale przydatne wyjaśnienia odpaść musiały. Można jednak bezpiecznie zalecić tę pracę nauczycielom świeckim, udzielającym nauki religii w zastępstwie, oraz młodszym Braciom Kapłanom. Podobnie jak w dziele Dra Schmidta nie znajdą i tu gotowych katechez, ale znajdą przytoczone każde pytanie katechizmowe i przy niem w miarę potrzeby dodane krótsze lub dłuższe wyjaśnienia. Odczytawszy z uwagą takie pensum, łatwo już ułożyć katechezę systematyczną. Nadmieniamy, że za tło katechizmowe służy temu dziełu obecnie obowiązujący katechizm O. Morawskiego.

Fr. Spirago. Katholischer Katechismus für die Jugend. Warnsdorf 1896. str. VIII. i 166.

Autor, katecheta przy seminaryum nauczycielskiem w Warnsdorf w Czechach, wydał poprzednio w trzech osobnych książkach obszerny „Katholischer Volks-Katechismus“, którego—jak pisze w przedmowie, rozeszło się w trzech latach 17000 egzemplarzy. Zachęcony tem powodzeniem, wydał wspomniany katechizm dla dzieci szkolnych, który jest jakoby wyciągiem z większego. W obu katechizmach widzimy nowość, a raczej ponowienie systemu Galury: opuszczenie wszelkich pytań. Przez to zyskuje autor wiele miejsca tak, iż jego katechizm szkolny, lubo nie większy co do ilości stronic od katechizmu O. Morawskiego, to przecież rozmiarami przechodzi znacznie katechizm większy X. Biskupa Likowskiego! Pytania tłustemi czcionkami wydrukowane są przeznaczone dla uczniów 3go i 4go roku nauki, reszta zaś pytań, oraz liczne uwagi, wzmianki liturgiczne, z historyi kościelnej, urywki pieśni religijnych są obliczone na kursa wyższe. Pokupność swoją zawdzięcza poruszeniu spraw bieżących jak darwinizmu, socyalizmu, strejków itp., oraz jędrnemu a jasnemu wykładowi wielu kwestyj. Sądzimy też, że jako „Volks-Katechismus“ może on być w ręku każdego katechety wielce pożądanym nabytkiem, bo ułatwi nieraz przygotowanie się na lekcyę, atoli do rąk dzieci nawet we wyciągu mniej się nadaje i z powodu opuszczenia pytań, i dla zbyt wielkich, a niekiedy sztucznych zmian w wewnętrznym układzie treści. Szczegółowy rozbiór odkładamy aż do pory, gdyby ukazać się miał w polskim przekładzie. —

MISCELLANEA.

„*Kanzelholz, gesundes Holz*“ mówi niemieckie przysłowie, dając do poznania, że rozsądne mówienie kazań nie szkodzi piersiom, lecz je wyrabia. Podobnie i nauczanie w szkole nie zaszkodzi piersiom katechety, owszem je wyrobi, jeżeli będzie uczył rozsądnie i dydaktycznie. Przedewszystkiem należy katechecie mówić jak najmniej, ani jednego słowa takiego, któregoby dzieci powtórzyć nie miały, a natomiast wypytywać jak najwięcej uczniów. Powtóre należy mówić tak, aby go i w ostatnich ławkach słyszano, ale nie za głośno, bo to nawet uwadze przeszkadza i niejednego szmeru nie daje zaraz posłyszeć. Wpadanie w ton kaznodziejski w klasie, szkodzi tylko zdrowiu katechety, a utrudnia dobre rezultaty lekcyi. Nadto baczyć się godzi, by w sali nie było zaduchu, ani pyłu w powietrzu. Lepiej przeto na 10 minut przed rozpoczęciem nauki (jak tego żąda regulamin szkolny §. 38.) przybyć do klasy i zapobiegać zbytnim figlom malców, niż nadwerężać na lata swe zdrowie. Godzi się też salę szkolną, wypuściwszy uczniów na pauzę, często przewietrzać, tem częściej, im sala gorzej zbudowana, a to nawet w zimie. Zdrowiej dla uczniów i nauczyciela siedzieć jakiś czas w cieplejszem ubraniu niż zatruwać się kwasem węglowym i różnymi miazmatami. Zresztą powietrze świeże sześć razy prędzej się ogrzewa i dłużej utrzymuje ciepło, niż powietrze nieczyste tak, iż opał szkolny na tem nie ucierpi, a zyska świeżość umysłu przy nauce. Praktycy radzą nadto, by przed wyjściem ze szkoły katecheta przez ostatni kwadrans jak najmniej mówił, a pobudzał różne dzieci do powtarzania, by krtań jego rozgrzana mówieniem mogła wrócić do równowagi. Jeśli nadto kilka minut zatrzyma się jeszcze w chłodniejszym przedpokoju, to potem może już narazić się na przeciągi i wichry, nie lękając się zachrypnięcia. Znamy wypadki, że tacy, którzy nawet zapadali na choroby piersiowe, przez tego rodzaju postępowanie w szkole, jakoby przez rozsądną gimnastykę płuc, wyrobili sobie i zdrowie lepsze i organ silniejszy i mogą dłużej a z pożytkiem pracować. Czyż zresztą sławne „miechy“ przewodników odpustowych i wielu organistów nie demonstrują ad oculos, że głośne mówienie i śpiew są zdrową gimnastyką dla płuc?

II. Wiec XX. Katechetów odbędzie się we Lwowie w dniach 26., 27. i 28. sierpnia. Ze względu na dogodną porę wolno się spodziewać nader licznego udziału.

Kącik humorystyczny. Pewnego księdza zaczął wydrwiwać w towarzystwie jakiś oficer, twierdząc, że na księży idą największe hebesy i niedołęgi. „I pan w to wierzy?“ zapytał ksiądz. „Ależ oczywiście“—odpowiedział oficer,—„przecie to zresztą powszechnie wiadomo.“—„Jeżeli to istotnie prawda“, rzekł na to ksiądz,—„w takim razie pan minąłeś się ze swojem powołaniem!“ — Oficer zamilkł—a obecni śmiechem dowiedli mu do reszty, że trafiła kosa na kamień.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.